№ 100. Niedziela — 6 (18) Grudnia 1887 roku. Rok IV.

Prenumerata *w Radomiu:*
Rocznie . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . „ 1
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz „ „ 5.
Dwa następne . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . . . „ „ 3.
Nekrolog i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Fredler, Senatorska 18.

Dnia 18 Grudnia ś. Gracyana Bisk.
„ 19 „ ś. Fausty wdowy.
„ 20 „ ś. Teofila Męczennika.
„ 21 „ ś. Tomasza Apostoła.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut 9
Zachód „ „ „ 3 „ 47
Długość dnia . . . godzin 7 „ 40
Przybyło „ . . . „ — „ —

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

Kierunek literacki „Gazety Radomskiej" *w dniu 1-go Stycznia 1888 roku obejmuje p.* **Henryk Hugo Wróblewski**, *literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego" i „Wieku".*

PROSPEKT
na rok 1888.

„Gazeta Radomska"

pismo literackie i społeczne, wychodzi dwa razy tygodniowo: w Niedziele i Czwartki.

Jest powszechne prawie mniemanie, iż w mieście prowincyonalnem, Gazeta istnieć i rozwijać się prawidłowo nie może, że życie prowincyi ciche i jakoby uśpione, nie przedstawia dość materyału do publicznej dyskusyi i że wreszcie koteryjność różnych kół i kółeczek towarzyskich dla rozwoju organu prowincyonalnego stanowi nieprzezwyciężony szkopuł.

Jesteśmy szczerze przekonani, że twierdzenie powyższe nie opiera się na prawdzie i nie wytrzymuje poważnej krytyki. Gazeta na prowincyi nie tylko ma racyę bytu, ale jest nawet niezbędną, o czem świadczy aż nadto wymownie rozwój prasy prowincyonalnej za granicą.

Życie społeczne prowincyi, aczkolwiek nie płynie rwącym potokiem jak w wielkich miastach, jakkolwiek nie ma charakteru gorączkowego pośpiechu i ruchliwości stołecznej, istnieje jednak w najrozmaitszych objawach i przedstawia dla gazety (jakto wykażemy poniżej) niewyczerpany materyał. Co się tycze koteryjności, to zdaniem naszem wcale ona szkopułem nie jest — *są albowiem pojęcia i przekonania szanowane i uznawane przez wszystkich, bez względu na koła towarzystkie — są interesa obchodzące blizko cały ogół publiczności bez wyjątku!* Jeżeli więc Gazeta zechce być wyrazem tych przekonań, jeżeli weźmie sobie za zadanie *tylko interes ogółu*, jeżeli schlebiać nie będzie interesom jednych warstw na niekorzyść innych, w takim razie przeszkody, z koteryjności wynikające, istnieć dla niej nie mogą.

Mając głębokie przeświadczenie, że okolica nasza, jako cząstka ogólnej całości potrzebuje organu, który by był w danej chwili wyrazem potrzeb i pragnień jej mieszkańców, któryby ją łączył z ogółem, budził w niej ruch i życie na polu: towarzyskiem, ekonomicznem, rolniczem, przemysłowem, handlowem i t. p. a zarazem informował dokładnie o objawach życia w główniejszych ogniskach cywilizacyi — przystępujemy do pracy z tem przekonaniem, że podjęta ona zostanie w celu dobrym i użytecznym.

Radom i wogóle ziemia radomska, bogato uposażona przez przyrodę, bardziej może niż wiele innych części kraju, organu swego potrzebuje.

Bogata gleba sandomierska, znakomite grunta Powiśla i wielkie skarby kopalniane, w łonie ziemi ukryte, przedstawiają bardzo wiele materyału do badań i dyskusyi publicznej, najlepiej właśnie do ram pisma peryodycznego nadającej się.

O tem, co znajduje się na powierzchni naszej ziemi Radomskiej, jakoteż i w jej wnętrzu, dotychczas nie wiele wiadomo, zadaniem więc głównem pisma naszego będzie: informować o tem szerszą publiczność, stosunki handlowe wytwarzać, kapitalistów tak tutejszych jak i z innych części kraju do eksploatacyi przyrodzonych bogactw tej ziemi zachęcać.

Chcąc działać w tej myśli, zjednaliśmy już sobie poważne grono korespondentów ze wszystkich miast powiatowych a nawet i pomniejszych miasteczek, jakoteż i ze wsi *a wielu obywateli zacnych*, szczerą miłością wszystkiego co swojskie ożywionych, przyrzekło nam swój współudział w pracy dla ogólnego dobra podjętej.

Zamiarem naszym jest: *z jednej strony dawać czytelnikom: treściwe i najdokładniejsze informacye ze wszystkich sfer działalności publicznej większych ognisk życia — z drugiej znów być wyrazem potrzeb naszych mieszkańców wobec szerszego ogółu.*

Obszerny program Gazety, zatwierdzony przez główny zarząd do spraw prasowych w Petersburgu, pozwala nam na to.

W myśl programu tego w piśmie naszem pomieszczać będziemy:

Wiadomości kościelne i zmiany w duchowieństwie, rozporządzenia rządowe, terminy opłaty podatków, zmiany w personelu urzędowym gubernii, wiadomości bieżące o ważniejszych wypadkach w mieście i w całej okolicy, o stanie umysłowym, naukowym, handlowym, fabrycznym, przemysłowym i rolniczym gubernii.

Sprawozdania teatralne i muzyczne.

Popularne artykuły z dziedziny: hygieny i nauk przyrodniczych, wskazówki dotyczące ochrony zdrowia publicznego, oraz wiadomości statystyczne o ruchu ludności w mieście i na prowincyi.

Rozmaitości.

Sprawozdania handlowe z główniejszych rynków zbożowych, ceny produktów rolnych i przemysłowych, kurs telegraficzne z giełdy warszawskiej pieniężnej i wiadomości, dotyczące rozwoju przemysłu rodzimego w gubernii i całym kraju.

Przegląd polityczny i wiadomości z Cesarstwa.

Opisy ważniejszych miejscowości guberni Radomskiej i zabytków archeologicznych, życiorysy.

Listy z Warszawy i innych większych ognisk życia społecznego, dotyczące spraw ekonomicznych, handlowych, rolniczych a inne literatury, teatru i sztuk pięknych.

Ogłoszenia, reklamy i miejscowe zapiski meteorologiczne.

Pragnąc przedewszystkiem nadać „Gazecie" naszej charakter praktyczny i informacyjny, zużytkować w tym kierunku wszelkie relacye nadesłane przez siły specyalne, nie myślimy jednak zaniedbać literatury, teatru i sztuk pięknych i o wszystkich wybitniejszych na tem polu objawach znajdzie zawsze czytelnik szybkie, treściwe informacye, zaopatrzone uwagami krytycznemi.

Prócz tego cały odcinek Gazety poświęcimy utworom belletrystycznym tak oryginalnym polskim jako też i tłumaczonym.

Pierwsza powieść, jaka się pojawi, będzie obrazek większych rozmiarów p. t. „Po burzy", napisany specyalnie dla „Gazety Radomskiej" przez Klemensa Junoszę, jednego z najsympatyczniejszych i najpoczytniejszych współczesnych pisarzy polskich. Z tłumaczonych, między innemi, przygotowujemy znakomitą powieść angielską, napisaną przez Blackburna p. t. „Serce Erinu". Oprócz tego drukować będziemy utwory poetyczne, nowelki i t. p.

Przedstawiając obecnym i przyszłym czytelnikom „Gazety" program naszej pracy — zwracamy się z serdeczną prośbą do wszystkich osób inteligentnych o moralne poparcie i zasilanie redakcyi korespondencyami. Nie idzie o formę, lecz o treść, a najdrobniejsza nawet notatka, dotycząca spraw ogólnego znaczenia, będzie z wdzięcznością przyjęta i odpowiednio zużytkowana w „Gazecie".

Tym sposobem pomiędzy czytelnikami a Redakcyą, utworzy się silny łącznik moralny, będący jedną z główniejszych podstaw powodzenia „Gazety" i pożytku jej dla ogółu, *któremu wszyscy służyć jesteśmy obowiązani.*

Warunki prenumeraty:
w Radomiu

Rocznie . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . „ 1
Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.
Miesięcznie w Radomiu wraz z odnoszeniem do domu kop. 40.
Numer pojedynczy kop. 5.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . rs. 5 k.
Półrocznie . „ 2 „ 50
Kwartalnie . „ 1 „ 25

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz druku jednoszpaltowy na pierwszej stronie po kop. 10.
Na ostatniej 1 raz kop. 5, następne kop. 3 za wiersz jednoszpaltowy.

Nekrologi i reklamy podwójnie. Każdy z właścicieli domów, w Radomiu jako stały roczny prenumerator Gazety, ma prawo pomieszczenia w niej bezpłatnie ogłoszenia trzy razy do roku: O najmie lokalu.

Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje: Reichman i Frendler w Warszawie, Senatorska 18.

Uwaga. Każdy ze stałych rocznych prenumeratorów „Gazety Radomskiej“ otrzyma bezpłatnie w dniu 1-m Listopada 1888 roku Kalendarz „Gazety Radomskiej“ lub jeden z najpopularniejszych kalendarzy warszawskich na r. 1889, stosownie do wyboru.

Prenumeratę z prowincyi najlepiej nadsyłać wprost do Redakcyi pod adresem „Redakcya Gazety Radomskiej w Radomiu“.— Prenumeratę w Radomiu oprócz Redakcyi przyjmują księgarnie i sklepy: Grohmana, Zuckra, Dubelta, Winklera, i skład papieru Rakowskiego.

Redakcya.

KIERMASZ.

W imię miłosierdzia.. ludzie dobrj woli i szlachetnych uczuć podjęli myśl urządzenia w mieście naszem zabawy publicznej, celem zasilenia szczupłych funduszów Towarzystwa Dobroczynności — instytucyi sympatycznej, rozwijającej się z pożytkiem i niezaprzeczoną chlubą radomian.

Projekt zabawy, szerszych niż zwykle rozmiarów i bardziej niż kiedykolwiek urozmaiconej był bardzo szczęśliwy; zorganizowanie zaś jej, dzięki energicznej i umiejętnej zabiegliwości komitetu, serdecznego jak zawsze poparcia i współudziału pań naszych i wogólei inteligencyi miejscowej, nie pozostawia nic do życzenia.

* * *

Zabawa już rozpoczęta! Wczoraj właśnie o godz. 4-ej popołudniu, przy fanfarach orkiestry, sala resursy, przeistoczona wdzięcznie i gustownie w halę targową, nazwaną „Kiermaszem“, otworzyła podwoje dla publiczności — która bez wątpienia tłumnie ją odwiedzać będzie — by grosz ofiarny złożyć na biednych — szeregi których w mieście naszem znacznie stę znowu zwiększyły!

Czas trwania „Kiermaszu“ oznaczono na dni cztery. Każdy dzień dla zwiedzających przyniesie mnóstwo niespodzianek, ponętnych dla oka i ucha i wielce urozmaiconych.

Koncerty, chóry, żywe obrazy, deklamacye, przedstawienia sceniczne, zapasy szermierzy, sola wokalne i instrumentalne, produkcye magiczne, dzięki orkiestry włościańskiej i wiele jeszcze innych niespodzianek przygotował komitet dla zachęcenia publiczności do tłumnego odwiedzania „Kiermaszu“.

W szeregu sklepów: Tow. Dobroczynności, i pp. Arneckera, Bratza, Cybulskiego, pań Chodnikiewicz i Herdin, Grohmana, Haertla, Łabędzia, Michalskiego, Rakowskiego, Woźnickiego i Zycha — efektownie a niekiedy i z przepychem przystrojonych, panie nasze... chcieliśmy powiedzieć urocze kupcowe, drobnemi rączkami swemi sprzedawać będą różnorodne towary, przedmioty pożyteczne i cacka dla dzieci, jako podarki gwiazdkowe.

Do kupna zachęcać, nie trzeba zwłaszcza iż pewna odsetka od sprzedaży przeznaczoną została, także na cel dobroczynny. Dla tego też trzeba mieć nadzieję, że z chwilą zamknięcia kiermaszu towaru we wszystkich sklepach zabraknie.

Ostatni dzień zabaw poświęcono dziatwie, komitet bowiem urządza dla niej wspaniałą — tradycyjną choinkę; We wtorek przeto sala resursy roić się pewnie będzie od tłumów "pociech naszych", o których przyjemności komitet również pamiętał.

Wobec tak urozmaiconego i ponętnego programu zabaw, a zwłaszcza wobec celu ze wszech miar sympatycznego, na jaki je urządzono, spodziewać się należy dużego powodzenia Kiermaszu.

* * *

Listę dam, które raczyły zająć się sprzedażą we wspomnianych sklepach i program zabaw kiermaszowych znajdzie czytelnik w jednodniówce p. t. „Kiermasz w Radomiu“, wydanej staraniem p. Feliksa Kwaśniewskiego.

Wydawnictwo to okolicznościowe, bogate w treść humorystyczną, polecamy pamięci zwiedzających salę resursy

ZAKUTA GŁOWA.

OBRAZEK

przez

Gabryelę Śnieżko-Zapolską.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 98).

Jeszcze chwilę widziałem jak szarzała pośród czarnych pni, tak smukła jak sosny otaczające ją dokoła, chwilę słyszałem suchy szmer gałęzi, łamanych jej stopami — potem umilkło wszystko.

Powoli obsunąłem się na mech i rozmyślać zacząłem.

Była to pierwsza kobieta, którą kochałem, i która, według mego pojęcia, mnie kochała. Wszystko stało się jak opisują noweliści lub nowelistki, obecnie musiała nastąpić ucieczka z wszelkiemi do tego nieodzownemi akscesoryami. Głównym czynnikiem były naturalnie... pieniądze. Niewiele ich było potrzeba, ale zawsze były nieodzowne.

Ja nie posiadałem nic prócz wielu garniturów, kilku par spinek, szpilek i rozmaitych innych części garderoby, niewątpliwie *très chic*, ale na podróż do Włoch niedostatecznych. Jeśli jednak ja nic nie miałem, mama moja miała wiele.

Tak, rzecz postanowiona! Skoro się uspokoję, pomówię z matką, upadnę jej do nóg, wyspowiadam się ze wszystkiego, a ona, jak mi wybaczała przez lat siedemnaście, wybaczy i ten błąd i zrozumie całą ważność sytuacyi

Wahać się nawet nie będzie, gdy jej powiem, że zamiast zdawać maturę, jechać muszę do Włoch z kuzynką Muszką, aby tam osłodzić nieszczęśliwej wyrzuty sumienia, jakiemi dręczoną napewno będzie.

Honor mój nakazywał mi ten święty obowiązek, serce mamy odczuje ogrom mego przywiązania i nietylko, że się sprzeciwiać nie będzie, ale prawdopodobnie dopomoże.

Oparłem głowę o pień ściętej sosny i zamknąłem oczy.

Odtwarzałem sobie chwilę minioną, gdy gorące usta kuzynki mej spoczęły na mych ustach i zdawało mi się, że czuję jeszcze smak i zapach poziomki, którą na jej wargach spotkałem.

Doznałem jakiegoś ściśnienia serca, łzy mi napłynęły do oczów i upadły na rozpalone policzki...

Byłem szczęśliwy i nieszczęśliwy zarazem!

Słońce już dawno zaszło, gdy ocknąłem się z tej zadumy. Ciemne cienie owijały szarawą płachtą pnie drzew, od tej strony wsi wszelkie głosy ustały, cisza była dokoła.

Powstałem i powoli zwróciłem się ku pałacowi.

Matka moja, Muszka i mąż jej musieli oddawna powrócić do domu. Kuzynka wytłumaczyła im pewnie, że pragnę jeszcze w lesie pozostać, poszli więc, nie troszcząc się o fantastyka.

Byłem jej wdzięczny za to.

Wymówiłem się od herbaty zmyślonym bólem głowy i pobiegłem zamknąć się w swoim pokoju.

Otworzyłem okno i wychyliłem głowę.

Tuż podemną znajdował się teras, na którym zazwyczaj wieczorem pijano herbatę. Markiza podniesiona dozwalała mi widzieć dokładnie moją ubóstwioną, leżącą na wpół w wygodnym fotelu na biegunach, ubraną w ten sam kostym z żaglowego płótna, który miała na sobie podczas przechadzki.

Matka moja grała w salonie serenadę Bragha, która dziwnie melancholijnie oddziaływała zawsze na moją duszę. Ciche tony fortepianu płynęły z otwartych okien i szły ciągle, skarżąc się tęskno, płacząc prawie.

Ja patrzyłem wciąż na tę istotę, pełną powabu i wdzięku, oświetloną jasną smugą światła, płonącego w salonie. I myślałem, że ta złota głowa wkrótce stanie się moją wyłączną własnością..., że tam, daleko ponad falami błękitnej rzeki siądziemy razem, wpatrzeni w przestrzeń, w której miłość złotemi zgłoskami pisać będzie.

— Zawsze!

Zawsze razem z tą kobietą, która pierwsza ocknęła me serce z dziecinnego spokoju, która pierwsza nauczyła mnie kochać i całować!

A serenada płynęła jak „aniołów śpiew“ i Muszka przechyliła swą głowę tak na poręcz fotelu, że dokładnie mogłem widzieć jej bladą twarzyczkę i przysłonięte powiekami oczy.

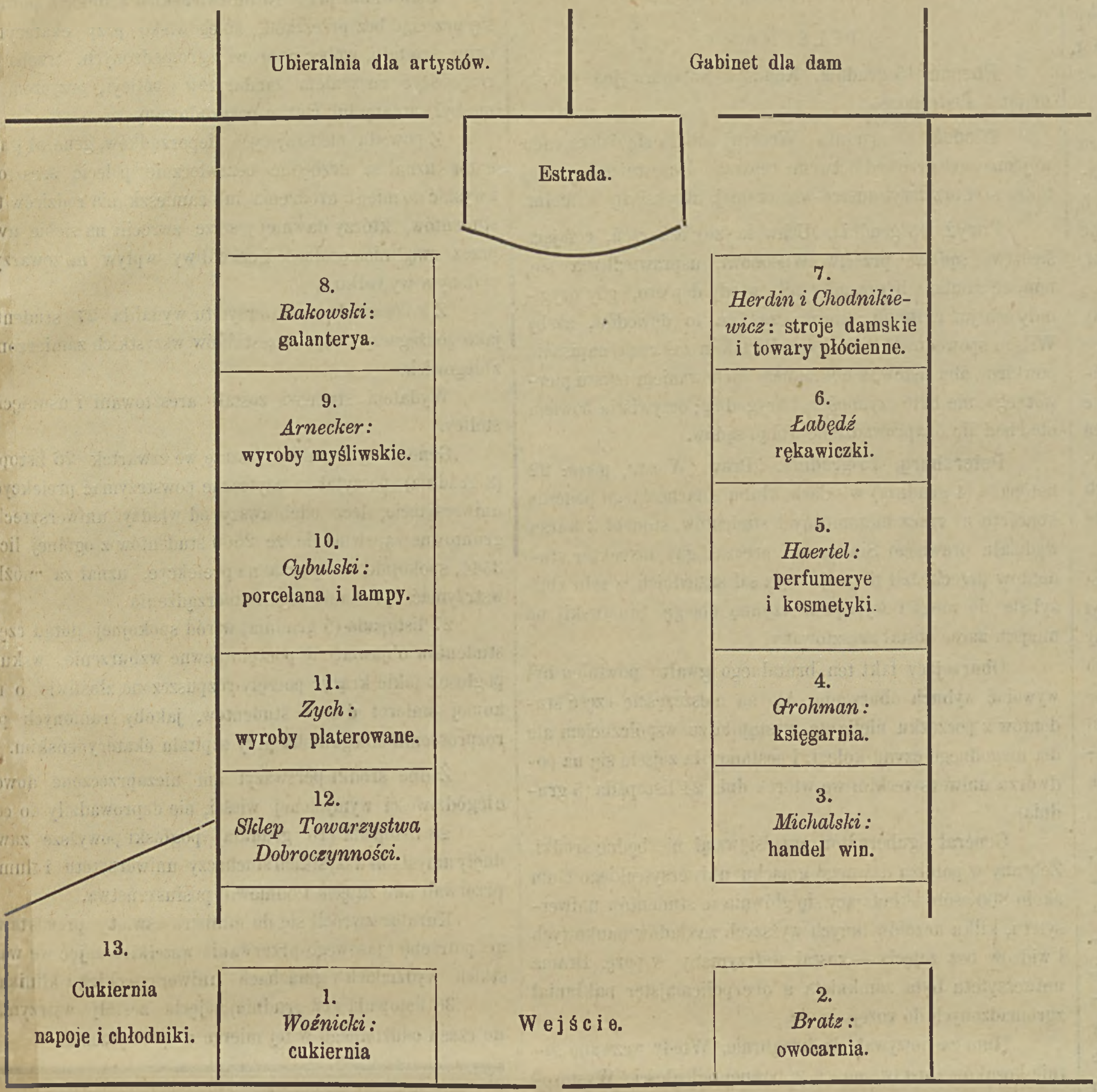
Mąż jej siedział opodal, prawie w cieniu, paląc cygaro. Widziałem tylko czerwony, migocący punkt i niekształtną maskę jego ciała. Od czasu do czasu przerywał ciszę, rzucając jakieś zapytanie, na które Muszka odpowiadała monosylabami.

Nie słuchałem nawet co mówili, tak zapatrzony byłem w kuzynkę i pogrążony we własnych myślach. Nagle imię moje, wymówione dosyć głośno, zwróciło moją uwagę.

(D. c. n.)

PLAN KIERMASZU

W SALI RESURSY RADOMSKIEJ.



Z naszej strony w numerze dzisiejszym Gazety pomieściliśmy plan Kiermaszu, celem ułatwienia w szukaniu sklepów, w których co trzy godziny na przemian zmieniać się będą panie, zajęte sprzedażą towarów.

G. R.

Wiadomości bieżące.

„Nowosti“ dowiadują się, iż projektowana budowa kolei pomiędzy Radomiem a Warszawą została odłożona na czas nieograniczony, z powodu odmowy ze srtony rządu co do oddania przedsiębiorstwa budowy osobom prywatnym.

Z MIASTA i OKOLICY.

Wiadomości osobiste. Rzeczywisty radca stanu J. W. Arkadyusz Tołoczanow, wyjechał do Warszawy.

„Kiermasz w Radomiu“. Pod tym tytułem wyszła z druku, wydana staraniem i nakładem p. Feliksa Kwaśniewskiego, jednodniówka humorystyczna, ozdobiona ładnemi ilustracyami p. Stefana Mucharskiego.

Na tekst jednodniówki złożyły się różne aforyzmy, dowcipy oraz utwory humorystyczne, wierszem i prozą, poświęcone kiermaszowi.

Lista dam, sprzedających towary na kiermaszu, oraz całkowity program zabaw i koncertów zamieszczony jest także w powyższem wydawnictwie.

Słowem „Jednodniówka“ tak pod względem rysunkowym jak i literackim przedstawia się bardzo dobrze, a że i cena jej jest nizką, należy się więc spodziewać, że wkrótce wyczerpaną zostanie.

Przytaczamy dosłownie adres listu, jaki w tych dniach nadszedł pocztą do Radomia:

Gubernia Radom ostatniastaczyia Radom przeprazam Bozapomniałem Jak sietauliczanazywa czoiananiąm pise tylko prozeoddać na ochrone wradomiu bądźkomu w warszawie.

Służba stacyjna na nowych gałęziach drogi Dąbrowskiej ku Granicy i Sosnowcowi jest już skompletowaną. Na naczelnika stacyi w Granicy ma być przeznaczony p. Janowski, zawiadowca stacyi Bzin.

Otwarcie ruchu ma nastąpić od Nowego Roku.

Z Bzina. (Koresp. „Gaz. Radom.“). W nocy z d. 12 na 13 b. m o godz. 1½ w nocy zaalarmowani zostaliśmy pożarem, którego pastwą stała się stodółka, służąca za skład towarów jednemu z synów Izraela. I nie byłoby nawet o czem wspominać w waszej gazecie, gdyby nie to, iż stodółka przytykała do najgęściej zabudowanej części naszej osady, i że gdyby nie szybka, a poparta energicznem i rozumnem kierownictwem naczelnika straży, p. Jaworskiego, pomoc miejscowej straży ogniowej kolejowej, pożar byłby zniszczył w połowie conajmniej osadę naszą. Z właścicieli posesyj nikt, literalnie nikt udziału w ratunku nie przyjmował a dodać trzeba, iż w zgorzałej stodółce były na składzie trzy beczki nafty, wprawdzie w ziemi zachowane, lecz w razie jej wybuchu następstwa mogły być nader smutne.

N.

Z Końskich. (Koresp. „Gaz. Rad.“). Otóż i zima się zbliża — zima, wyraz groźnie brzmiący dla biednych, których u nas jest niemało. Jakkolwiek miasto nasze posiada obywateli względnie dość zamożnych, brak jednak inicyatywy w celu jeżeli już nie usunięcia, to przynajmniej złagodzenia niedoli. Niejednokrotnie na ulicach miasta naszego spotkać można osobniki — nagość których pokrywają zaledwie resztki szmat. Wobec faktu tego należałoby koniecznie pomyśleć o zorganizowaniu kółka ludzi dobrej woli, którzyby w imię „miłosierdzia“ „nakarmili głodnych i przyodziali nagich“. Że miasto nasze posiada wiele osób, ożywionych najlepszemi chęciami a szczególniej wśród pań naszych, niejednokrotnie mieliśmy tego dowody, mamy więc nadzieję, że i obecnie — gdy chwilowo może niedola bardziej uciska ludzi, znajdzie się ta pomoc, tymbardziej, że wsparcie nieszczęśliwych ochroni niejednego od upadku moralnego i występków, przybierających coraz większe rozmiary. Kradzieże np. są w mieście naszem i w okolicy na porządku dziennym; niedawno dorożkarzowi i jednemu z mieszczan skradziono dwie pary koni, a w sąsiednich wsiach i osadach wyprowadzono z obór włościańskich po parę sztuk bydła. Służba bezpieczeństwa publicznego robi wprawdzie co może, ażeby ochronić mieszkańców od złodziei, lecz większość kradzieży jak zwykle jest niewykrytą. Rzemiosło złodziejskie w okolicach naszych doszło do takiego mistrzowstwa, że kilku rzezimieszków pod zarzutem wielu naraz spełnionych kradzieży zdołało się ukryć przed ręką sprawiedliwości i ślad swój zatrzeć przed czujnością policyi. Po za tą ciemną stroną naszych stosunków społecznych — jest i jaśniejsza! Chcę właśnie ogłosić *urbi et orbi*, że municypalność naszego grodu zabrała się energiczniej do ulepszeń w oświetlaniu miasta — pogrążonego do niedawna jeszcze w egipskich ciemnościach!

Ustawiono latarnie na wielu ulicach i mamy nadzieję, że wkrótce municypalność nasza udogodnienie to wprowadzi na wszystkich bez wyjątku.

Ego.

Zmiany w służbie rządowej. Przez rozkaz Zarządzającego dobrami państwowemi z dnia 1 września p. *Jan Nikołajew*, nadetatowy urzędnik do szczególnych poruczeń, mianowany został pomocnikiem naczelnika biura tegoż Zarządu.

Przez rozkaz z dnia 1 listopada pomocnik naczelnika biura tegoż Zarządu p. *Władysław Priffer*, mianowany został naczelnikiem tegoż Zarządu.

Pan *Wiktor Dmitrenko* przez rozkaz Zarządzającego dobrami państwowemi z dnia 17 listopada mianowany został praktykantem leśnym w kozienickiem leśnictwie.

Wypadki w gubernii. We wsi Wysocko w pow. radomskim dnia 1-go listopada włościanie Jan i Ludwik Dobrosiewscy, zabili schwytanego na kradzieży mieszkańca wsi Broniew, Jana Bębonka

W dniu 3 listopada na łąkach wsi Trupień, w pow. kozienickim, znaleziono ciało nowonarodzonego dziecka płci męzkiej, porzuconego przez matkę, dziewczynę tejże wsi, Felicyę Menkus.

W październiku na cmentarzu parafialnym wsi Wiązownica, w pow. sandomierskim, niewiadomi sprawcy i w celu niewiadomym rozkopali grób dawno już zmarłego senatora Pagodina.

Dnia 10 b. m. włościanin wsi Dębniak, w gminie Grzegorzewce, w leśnictwie łagowskiem, obcinając gałęź, spadł z nią tak nieszczęśliwie, że zabił się na miejscu.

Pożary w gubernii. Dnia 1 grudnia we wsi Zbelutka, powiatu opatowskiego, spaliła się stodoła, obory i dom mieszkalny, należące do włościanina tejże wsi.

Dnia 6 grudnia r. b. we wsi Radostów, powiatu opatowskiego, spaliły się dwie stodoły włościan Lisoskich ojca i syna.

Przyczyny obu pożarów są niewiadome. Władza zarządziła śledztwo.

Z KRAJU.

Z Warszawy. W początkach stycznia r. p. nastąpi przyjazd szacha perskiego do Warszawy, gdzie jakiś czas zabawi. Mieszkanie zajmie w Łazienkach.

Główna wygrana 75.000 rubli padła tym razem w Warszawie na Nr. 24.419 w kantorze kelektora Wilkanca na placu Trzech Krzyży. Do losu tego należało aż 34 osób, przeważnie ze sfer uboższych.

Z NAUKI, LITERATURY i SZTUKI.

Książki ludowe. Niedawno powstała księgarnia E. Kolińskiego w Warszawie wydała dwie książeczki dla ludu. Pierwsza nosi tytuł: „Jak i dla czego po wsiach się żenią?“, druga: „Dwaj przyjaciele, sąsiedzi, koledzy, kumowie, ba, nawet krewniacy.“ Wydania są bardzo ozdobne. Autorką tych prac jest Antoszka.

Wiadomości polityczne.

Sytuacya wcale dotąd się nie wyjaśniła, niebo polityczne oddawna chmurne, nie wypogodziło się wcale.

Lekki atak apoplektyczny, którym według depesz prywatnych z Berlina, dotknięty został książe Bismark i zamach na jego przyjaciela (w przekonaniu paryskich radykalistów), Ferry'ego — oto dwa wypadki, któremi w ostatnich dniach zaalarmowany został świat polityczny i giełdy. Na ostatnich nastąpiło w końcu uspokojenie, gdy urzędowe doniesienia stwierdziły, iż silnemu organizmowi żelaznego kanclerza atak (miał to być zresztą atak kurcza żołądkowego, a nie apopleksyi), większej krzywdy nie wyrządził. Ale sprawa zamachu na Ferry'ego teraz dopiero poważniejszy przyjmuje charakter, okazuje się bowiem, że Aubertin *alias* Berckheim nie był zbiegiem z domu waryatów, jak początkowo przypuszczano, lecz członkiem stowarzyszenia, które się sprzysięgło na życie wybitniejszych oportunistów. Wyrodziło to między stronnictwami nowe waśnie, które podobno zamieniły się nawet na bójki w parlamencie. Prasa umiarkowana oskarża gazety demagogiczne, że podżeganiami swemi zachęciły szaleńców do zbrodni. Żądają też one ograniczenia swobody prasy i przywrócenia ustawy prasowej z 1881 r.

Nowy gabinet francuski, który się wreszcie ukonsystował, przedstawia się bardzo blado. Przewodniczy mu i piastuje tekę finansów Tirard, zaledwie miernota polityczna.

Z poprzedniego gabinetu przeszli do nowego Flourens, jako minister spraw zagranicznych, Falliers — sprawiedliwości i Dautresme — handlu. Sarrien objął sprawy wewnętrzne, Faye — oświatę, de Mahy — marynarkę, Loubert — roboty publiczne, Vitte — rolnictwo, a generał Logerot, komendant 8-go korpusu armii — wojnę. Wszyscy ministrowie, prócz p. Faye'a, są oportunistami.

Interesujące odkrycia w przedmiocie głośnego fałszu dokumentów dyplomatycznych przynosi „Standard" londyński. Zapewnia on, że berliński urząd spraw zagranicznych otrzymał już całą plikę zakwestyonowanych akt. Sfałszowane depesze dzielą się na dwa rodzaje. Jedne są dokumentami, zredagowanemi w zwykłej formie dyplomatycznej i zwykłą drogą wysłanemi do Petersburga. Drugie wręczone zostały poufnie w Kopenhadze i te głównie miały na celu skierowanie sprawy bulgarskiej na takie tory, aby polityka Niemiec została skompromitowaną, a książę Koburski poprawił sobie w Petersburgu opinię. Tyle „Standard", który dowodzi, że wiadomości te doszły go z wiarogodnego źródła. Potwierdzenia jednak tych rewelacyj nie znajdujemy w dziennikach berlińskich, bez komentarzy przytaczających uwagi „Standarda".

W sprawie „wschodzącego słońca wojny" zaznaczyć wypada niezwykle spokojne i poważne zachowanie się w tej kwestyi gazet rosyjskich. Kiedy w innych czasach napotkalibyśmy gwałtowne rzucanie się, wymysły i konieczną we wszystkich sprawach świata „intrygę polską", dziś znajdujemy spokojne odparcie pogłosek. „Ruskij Inwalid" pomieścił nawet ciekawy artykuł, z którego pokazuje się, że istotnie z Wiednia pytano w Petersburgu o przyczyny wzmacniania wojsk i że na pytanie to nastąpiła odpowiedź. Oto ten artykuł:

„Od czasu ukazania się uwag w „Fremdenblatcie", żądane przez organ austryackiego ministeryum spraw zagranicznych wyjaśnienie rzeczywiście nastąpiło. Coraz bardziej staje się rzeczą oczywistą, ze nietylko ruskie siły zbrojne na zachodzie zostały powiększone o jedną dywizyę jazdy, ale że nawet „masowe przesuwanie konnicy ruskiej" redukuje się koniec końców do niektórych zmian w dyslokacy pułków jazdy, wywołanej potrzebami gospodarskiemi, a nie strategicznemi. Na uwagę zasługuje pod tym względem wzmianka, ogłoszona w paryzkiej gazecie „Libertè", jak mówią, inspirowana przez poselstwo ruskie. We wzmiance tej powiedziano, iż w Petersburgu zdziwieni są ujawnionem przez prasę austryacką zaniepokojeniem z powodu koncentracyi wojsk ruskich nad granicą Galicyi. Dokonano wprawdzie translokacyi kilku pułków kawaleryjskich, ale translokacye te miały na celu tylko przeniesienie jazdy do miejscowości, gdzie istnieją składy furażu, albowiem z powodu panującej w kraju letnią potą suszy, brak jest paszy dla koni".

Bądź co bądź, pomimo tych zaprzeczeń pomimo oświadczeń o „translokacyi kilku pułków kawaleryjskich", opinia publiczna nie może się uspokoić i spodziewa się lada chwila ujrzeć „wschodzące słońce nowej wojny". Te jej nadzieje popiera do pewnego stopnia wiadomość, że w dniu 13 b. m. odbyła się nowa narada wojenna w Wiedniu pod prezydencyą cesarza. W radzie tej uczestniczyli arcyksiąże Albrecht, minister wojny Byland-Rheidt, szef sztabu jeneralnego feldmarszałek Beck i szefowie różnych sekcyi w ministeryum wojny.

Jeżeli zapewnienia pokojowe są fałszywe, po cóż w Wiedniu się tak gorliwie naradzają, po co takie obawy żywią wobec „translokacyi kilku pułków kawaleryi?".

TELEGRAMY.

Poznań, 15 grudnia. Komisya kolonizacyjna nabyła majątek Lednogórę.

Wiedeń, 15 grudnia. Wczoraj odbyła się dalsza rada wojenna pod przewodnictwem cesarza. Uczestniczył w niej także szef artyleryi austro-węgierskiej, arcyksiążę Wilhelm.

Paryż, 15 grudnia. Uchwała izby oskarżeń, cofająca śledztwo sądowe przeciw Wilsonowi, usprawiedliwia się, tem, że zamiana listów nastąpiła wtedy dopiero, gdy oryginały ich już zniknęły; nie ma zaś na to dowodów, ażeby Wilson spowodował zniknięcie. W takim zaś razie napisanie powtórne obu listów, z dokładnem zachowaniem tekstu pierwotnego, nie było czynnością karygodną; oczywiście bowiem nie chodziło o wprowadzenie wbłąd sądów.

Petersburg, 15 grudnia. „Praw. Wiest.', pisze: 22 listopada (4 grudnia) w salach klubu szlacheckiego podczas koncertu na rzecz niezamożnych studentów, student 3 kursu wydziału prawnego Siniawskij, poeczas gdy inspektor studentów przechodził przez jedną z sal sąsiednich, z tylu zbliżył się do niego i wyrządził czynną obelgę. Siniawskij na miejscu zaraz został aresztowany.

Oburzający fakt ten brutalnego gwałtu powinien był wywołać wybuch oburzenia. Ale na nieszczęście część studentów z początku nieliczna wystąpiła ze współczuciem ale dla niegodnego czynu kolegi, i postanowiła zejście się na podwórzu uniwersyteckim we wtorek dnia 24 listopada (5 grudnia)

Generał - gubernator przedsięwziął niezbędne środki. Zebrany w pobliżu dawnego gmachu uniwersyteckiego tłum około 800 osób, składający się głównie ze studentów uniwersytetu, kilku uczniów innych wyższych zakładów naukowych i widzów bez zajęcia — został wstrzymany w porę. Brama uniwersytetu była zamknięta a oberpolicmajster nakłaniał zgromadzonych do rozejścia się.

Tłum zachowywał się krnąbrnie. Wtedy wezwano sotnię kozaków i ustawiono ją w pewnej odległości. Wystosowane niezwłocznie potem do tłumu wezwanie o zaniechanie niedozwolonego zebrania, było bezzwłocznie usłuchane.

Podtenczas znaczna większość studentów słuchała ze spokojem wykładów profesorskich i tylko około 200 studentów samowolnie przerwało wykłady i wyszło na podwórze uniwersyteckie w celu utworzenia zebrania.

Wezwani do sali aktowej przez rektora studenci, z początku hałaśliwie żądali usunięcia inspektora i bezkarności swego postępku, ale po kategorycznem oświadczeniu kuratora okręgu naukowego, że naruszenie porządku nie może ujść bezkarnie i że stopień kary będzie zależeć od ich dalszego zachowania się, studenci poddali się żądaniu kuratora, który wezwał ich o rozejście się z uniwersytetn i złożenie swych biletów rektorowi znajdującemu się na miejscu.

Zdawałoby się, że zajście nie mające powodu, powinno było ustać, ale podtrzymywana przez źle usposobionych kolegów, takowa część studentów wznowiła nazajutrz usiłowania zorganizowania zebrania w pobliżu klinik uniwersyteckich na Rożdestwienke i 26 listopada na Karyszyńskim przejeździe w pobliżu ekateryńskiego szpitala, gdzie pracuje 5-ty kurs studentów medyków, którzy nie przyjmowali dotychczas udziału w całym bezsensownym ruchu.

Usiłowaniu przy rożdestwieńskich klinikach powiodło się przeciąć bez przeszkód, zbiegowisko przy ekaterynenskim szpitalu, wobec uporowi zgromadzonych, trzeba było rozproszyć ruszeniem żandarmów i policyi, przyczem nikt nie był raniony lub ciężko poszkodowany.

Z powodu nieustających nieporządków, generał gubernator uznał za niezbędne bezzwłocznie polecić aresztować i wysłać do miejsc urodzenia, lub zamieszkania rodziców tych studentów, którzy dawniej jeszcze zwrócili na siebie uwagę przez swą niemoralność i szkodliwy wpływ na towarzyszy w danym wypadku.

Z kolei władza uniwersytetu wydaliła 27 studentów, jako podżegaczy i współuczestników wszystkich zamierzonych zbiegowisk.

Wydaleni studensi zostali aresztowąni i usunięci ze stolicy.

Generał gubernator jeszcze we czwartek 26 listopada (8 grudnia) poczytał za użyteczne powstrzymać prelekcye w uniwersytecie, lecz odebrawszy od władzy uniwersyteckiej gruntowne zapewnienie, że 2500 studentów z ogólnej liczby 3544, spokojnie uczęszcza na prelekcye, uznał za możliwe wstrzymać wykonanie tego rozporządzenia.

27 listopada (9 grudnia) wśród spokojnej dotąd części studentów objawiać się poczęło pewne wzburzenie, wskutek pogłosek jakie krążyć poczęły rozpuszczone złośliwie o rzekomej śmierci dwóch studentów, jakoby ranionych przy rozproszeniu zbiegowiska przy szpitalu ekateryneńskim.

Żadne środki perswazyi ani niezaprzeczone dowody niegodziwości wymyślonej wieści, nie doprowadziły do celu.

28 listopada (10 grudnia) pogłoski powyższe zawładnęły umysłami wszystkich słuchaczy uniwersytetu i tłumnie przerwali swe zajęcia i odmówili posłuszeństwa.

Kurator zwrócił się do ministra oświaty przedstawiając potrzebę czasowego przerwania wszelkich zajęć we wszystkich wydziałach i gmachach uniwersyteckich i klinikach.

30 listopada (12 grudnia) zajęcia zostały wstrzymane do czasu oddzielnego w tej mierze rozporządzenia.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów prospekt na „Gazetę losowań", „Zorzę i „Hodowcę".

Odpowiedzi od Redakcyi.

Stałemu prenumeratorowi. Najprzód nie bardzo rozumiemy o co idzie, a następnie nie drukujemy nigdy rzeczy nie podpisanych, choćby tylko dla wiadomości Redakcyi.

Panu K. C. Dotąd twierdzono, że urodził się w Zaosiu pod Nowogródkiem; w ostatnich jednak czasach ukazało się na widok publiczny parę dokumentów, przemawiających za Nowogródkiem, jako miejscem urodzenia Adama.

Pani Julii... Cóż my na to poradzimy? Takt, spokojne, obmyślane i rozumne postępowanie jest najlepszym środkiem. Dzieła, któreby traktowało o „taktyce małżeńskiej", jak się pani wyrażasz, nie znamy. W naszej literaturze z pewnością go nie ma.

Interesantowi. Pomimo serdecznej chęci naszej pomieszczenia artykułu pańskiego we właściwej rubryce z przyczyn od nas niezależnych, nie moglibyśmy tego uczynić.— O dalsze i częste korespondencye najuprzejmiej redakcya prosi.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою. — Радомъ, 5 Ноября 1887 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.